KRZYSZTOF WĄSAK

ur. 1944; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, muzyka, The Minstrels, bigbeat

Sprzęt

Ryś Lenartowicz w prezencie ślubnym dał mi zrobiony przez [niego] wzmacniacz gitarowy. [Wykonałem] do tego kolumnę głośnikową z enerdowskich głośników na dwóch ósemkach ośmiowatowych. I na tym wzmacniaczu grałem na początku [działalności] zespołu Elektrony. Nie mieliśmy perkusji, [tylko] jakiś werbelek (podejrzewam, [że] wojskowy) na podstawce [oraz] czynel. Nie pamiętam, skąd [on] się wziął. Nie pamiętam [też], co było do nagłośnienia. W domu kultury mieli prawdopodobnie jakiś przenośny wzmacniacz.

Moja pierwsza gitara elektryczna to była Jolana. W ogóle pierwsze zelektryfikowanie gitary polegały na tym, że do tej kupionej za pięćset złotych w sklepie muzycznym dostawiałem przystawkę, [również nabytą] w sklepie muzycznym. Wtedy [działała] firma Mamuza. Produkowała struny do gitar [oraz] do mandolin, [a także] przetworniki do gitar, które normalnie się mocowało do podstawka. Te przystawki, przetworniki przykręcało się na dwóch drucikach i na tym się grało. Jeden przetwornik do gitary pudłowej, z pudłem, włączało się do radia czy do czego tam można było. Oczywiście, gitara musiała mieć metalowe struny, bo inaczej przetwornik by nie zadziałał. A w części gitar akustycznych [były] plastikowe struny. Zresztą do tej pory gitary klasyczne nie mają strun metalowych, tylko plastikowe. Grubsze, z odpowiedniego plastiku, z owijką –nylonowe. Tak że gitara musiała mieć struny druciane, tak zwane druty, żeby przetwornik zbierał pod podstawkiem i żeby można było wzmocnić przez wzmacniacz dźwięk.

Jakoś tak było, że ja na gitarze, która była z ZMW [Związek Młodzieży Wiejskiej –red.], grałem jeszcze później w Elektronach. Jakimś sposobem przetrzymałem [ten sprzęt i go] miałem u siebie. Później rodzice przywieźli mi prawdziwą gitarę elektryczną z wycieczki do Czechosłowacji. Jolana Grazioso. Mam [ją] jeszcze do dzisiaj. Rodzice pojechali na jakąś wycieczkę wtedy jeszcze do Czechosłowacji, do Pragi. Poprosiłem ich, [więc] jakoś wyskrobali trochę pieniędzy i przywieźli mi [wówczas] tę gitarkę. Dla mnie to było niesamowite przeżycie. Miałem własną

elektryczną gitarę, i to jaką. W ogóle jolany nazywano czeskimi fenderami. Rzeczywiście, były bardzo dobre. Na jolanach grywali na początku Niebiesko-Czarni, Czerwono-Czarni. Były to jedyne gitary dostępne w obrębie naszego bloku.

Data i miejsce nagrania	2014-01-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"